

SŁAWOMIR ŁUKASIEWICZ  
Lublin

## POLSKA EMIGRACJA POLITYCZNA W XX WIEKU I PAMIĘĆ HISTORYCZNA

*W ciągu najbliższych kilku lat odmieni się dookoła  
nas tyle rzeczy, że któregoś dnia nie zdolamy sobie  
przypomnieć siebie sprzed 1939 roku.*

Czesław Miłosz w roku 1940<sup>1</sup>

Wybuch II wojny, wśród ogromu nieszczęść jakie spowodował, wywołał także olbrzymią falę migracji. Objęła ona również wielu polskich uchodźców, którzy swoją ucieczką starali się zminimalizować skutki katastrofy. Uciekając zabierali ze sobą wspomnienia utraconego czasu, utraconego dzieciństwa, niedokończonych karier, gorących sporów. I w miarę jak następowały po sobie wydarzenia, wzmagало w nich poczucie, że stają się strażnikami tych wspomnień, świadkami niepodległości (przy wszystkich zastrzeżeniach co do jej jakości) i jako jedyni żyjąc i pielęgnując tę pamięć będą w stanie zapobiec katastrofie zbiorowej amnezji. Zadanie, które na siebie przyjęli nie było łatwe i niesło ze sobą wiele pułapek. Zaś nowy porządek światowy zdawał się pamięć tę wyszydzać i deptać, co rodziło tym silniejsze przywiązanie do obrazów przeszłości. Czy udało się zapobiec katastrofie pamięci? Ile udało się przekazać kolejnym pokoleniom? Jak dzisiaj pamiętamy ten wysiłek polskiej emigracji politycznej XX w.?

\*

Przeszłość pozostawia po sobie wiele śladów, które jednak stopniowo ulegają zatarciu, rozproszaniu, aż wreszcie – pozbawione odpowiedniej pielęgnacji, mogą zaniknąć całkiem. Tak się dzieje szczególnie w przypadku wydarzeń rozgrywających się na poziomie wyłącznie jednostkowym – które nigdy nie zostały utrwalone, ale również w przypadku historii działalności konspiracyjnej, która zakłada systemowe zacieranie śladów. Aby temu zapobiec tak jednostki, jak i społeczeństwa, dążyły do doskonalenia metod zapamiętywania przeszłości.

<sup>1</sup> Za M. Zaleski, *Formy pamięci*, Gdańsk 2004, s. 128.

Kiedy na przełomie XIX-XX w. zwrócono uwagę szczególnie na społeczny wymiar pamięci, zmieniło się podejście do różnych form jej utrwalania, począwszy od narzędzi profesjonalnych jak archiwa, po narzędzia służące jej upowszechnianiu i przekazywaniu, jak muzea, pomniki, czy obchody świąt i rocznic<sup>2</sup>. Podobne zjawiska dotyczyły także ziem polskich na przełomie XIX i XX w., co miało swój dodatkowy wymiar polityczny, związany przede wszystkim z zachowaniem tożsamości narodowej i skierowany przeciwko polityce zaborców. Walka o pamięć historyczną stawała się wyraźnym orężem walki o tożsamość narodową. Swoją rolę w tych zmaganiach właściwie już od XIX w. miała emigracja.

Tak się bowiem składa, że od ponad dwóch wieków Polacy, ale również inne narodowości związane z Rzeczpospolitą, zmuszani byli do migracji. Upadek I Rzeczypospolitej skutkowałam – oprócz utraty państwowej niepodległości, także kolejnymi falami emigracji – z Napoleonem, po kolejnych powstaniach i generalnie z przyczyn politycznych. Szczególnie emigracja po powstaniu listopadowym zapisała się w historii jako tzw. Wielka Emigracja. Stopniowo do fali emigracji politycznych, które bez wątpienia poszerzały horyzont wyobraźni geograficznej Polaków, pojawiły się także fale emigracji zarobkowej, szczególnie widoczne od przełomu XIX i XX w., mające swoje kontynuacje praktycznie do dzisiaj.

Przekonanie z okresu zaborów, które mówiło, że kraj rządony jest przez najeźdźców, a jedyną możliwość absolutnie swobodnej działalności politycznej na rzecz niepodległości kraju daje przebywanie na obczyźnie wraz z upływem lat musiało stawać się dominujące. Dość przypomnieć, że wszystkie większe stronnictwa polskie końca XIX w. formowały się na emigracji, choć docelowo ich działalność miała obejmować tereny dawnej Rzeczypospolitej. Sytuacja niekoniecznie zmieniła się w okresie międzywojennym, kiedy formalnie mieliśmy do czynienia już z władzami niepodległego państwa polskiego. Szykany i polityczne represje stosowane wobec opozycji politycznej ponownie skutkowały emigracją, na którą udały się takie osoby jak Wojciech Korfanty, czy Wincenty Witos. W końcu poza krajem, w szwajcarskiej posiadłości Ignacego Paderewskiego, uformował się jeden z silniejszych ruchów opozycyjnych – tzw. Front Morges, skupiający przeciwników rządów sanacji w Polsce. Wybuch II wojny, jak i jej konsekwencje, spowodowały ponownie powrót do sytuacji znanej z okresu zaborów – w kraju panował okupant (okupanci – zaborcy), na emigracji znalazła się znaczna część elit politycznych. Przy wszystkich analogiach z Wielką Emigracją były też oczywiste różnice, wynikające m.in. z faktu, że wzięto pod uwagę właśnie doświadczenia XIX-wieczne. Tak więc dopilnowano, aby poza krajem znalazł się oficjalny rząd

<sup>2</sup> Doskonale wprowadzenie m.in. do liturgicznych aspektów pamięci, czy innych form jej używania na przestrzeni dziejów stanowi esej K. Pomiana, *Od historii – części pamięci do pamięci – przedmiotu historii*, w: tegoż, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 140-187. Ciekawe są także refleksje J.M. Piskorskiego, *Wiele twarzy historii. Wokół pamięci, historiografii, polityki i inżynierii historycznej*, „Więź” 2007, nr 1, s. 17 i n.

Polski oraz prezydent, co miało gwarantować ciągłość władzy państwowej, w końcu wciąż jeszcze świeżej, bo zaledwie 21-letniej. Zmienił się też charakter prowadzonej wojny oraz inne były założenia polityczne nowych zaborców, a na emigrację udała się spora część polskiego wojska (by tak jak w XIX w. prowadzić walkę pod sztandarami zachodnich sojuszników). Emigracja dawała względną gwarancję przetrwania czynników kierowniczych, co w perspektywie programowych akcji wyniszczających polskie elity w kraju, podjętych przez obu okupantów (Akcja AB – Katyń<sup>3</sup>) było posunięciem właściwym. Oczywiście analogie i różnice pomiędzy Wielką Emigracją i wychodźstwem po 1939 r. można by mnożyć, ale dla potrzeb naszych rozważań poprzestaniemy na zarysowaniu powyższych.

Jednym z pierwszych zadań, jakie miała przed sobą emigracja wojenna było przetrwanie. Zarówno w zakresie tkanki biologicznej (na Zachodzie poszukiwano schronienia), jak i w zakresie wartości duchowych i dziedzictwa duchowego. Ważną rolę do odegrania miała tutaj ta część elit, której udało się przedostać na Zachód uniknąwszy aresztowań i śmierci. Istotnym składnikiem dziedzictwa była pamięć o przeszłości.

Sam fakt wyrwania społeczności z dotychczasowej przestrzeni życiowej (do której zapewne jeszcze nie zdążono przywyknąć w ciągu krótkiego międzywojennego interludium) mógł przynieść ogromne spustoszenia w pamięci. Według Marcina Kuli „przerwanie ciągłości często ma miejsce w wypadku migracji i to zarówno spontanicznych, jak i wymuszonych (granica między jednymi a drugimi nie musi być zresztą wyraźna). (...) Wprawienie w ruch ogromnej części ludności ZSRR – poczynając od stalinowskich deportacji – było bardzo skutecznym instrumentem przerywania ciągłości. (...) Wojenne i powojenne wielkie migracje, jakie miały miejsce w Polsce, też pozrywały mnóstwo nici ciągłości. Migracje często likwidują funkcje nośnika pamięci przynależną ziemi, przedmiotom, drobnym pamiątkom, domowym papierom, środowiskom, czy zjawiskom życia społecznego. Ziemia dzieciństwa pozostaje daleko, znajomi rozpraszają się, rodzinny dom przestaje pełnić funkcję stabilnej opoki”<sup>4</sup>. Na poziomie pamięci indywidualnej wojna rzeczywiście zabrała ogromną część pamiątek, które pomagały w odświeżaniu pamięci. We wspomnieniach emigrantów opisy zniszczeń są szczególnie ujmujące, zwłaszcza, że ucieczka z kraju najczęściej wykluczała możliwość zabrania ze sobą zbyt wielu rzeczy.

Podobne rozdarcie dotyczyło nośników pamięci zbiorowej, które w przeważającej masie pozostały w kraju, a ich ochrona w warunkach wojennych była niezwykle trudna. Z drugiej strony wyjazd na Zachód nadał nowego znaczenia symbolom

<sup>3</sup> Zob. wystawę na ten temat przygotowaną przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej zatytułowaną: „Zagłada polskich elit. Akcja AB – Katyń”. Inauguracja odbyła się we wrześniu 2006 r. Więcej szczegółów na stronie <http://www.ipn.gov.pl/portal/pl/47/4038/> Zob. także stałą ekspozycję Muzeum Katyńskiego „Pamięć nie dała się zgładzić”.

<sup>4</sup> M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapominaniu i przewidywaniu*, Poznań 2004, s. 166.

i pamiątkom XIX-wiecznej emigracji. Wymuszona sytuacja, przypominająca świeże jeszcze doświadczenia zaborów, sprzyjała potrzebie utrwalenia obrazów i budowania nowych symboli przypominających utraconą (czy jak pierwotnie sądzono – przerwana) przeszłość. By znowu przywołać M. Kulę „w niektórych sprawach migracje nie zrywają ciągłości – np. w sprawach identyfikacji etnicznej oraz religijnej. Są sprawy, w których emigracja może nawet sprzyjać trwaniu zjawisk i akcentowaniu ich trwania. Może np. ‘zakonserwować’ pewne obyczaje, czy elementy języka. Samo zjawisko migracji może stać się elementem ciągłości grupowych losów”<sup>5</sup>. Wychodźstwo wojenne z Polski dopiero z chwilą zakończenia wojny i przekształcenia w świadomą emigrację polityczną, rzeczywiście zaczęło poszukiwać wspólnego miejsca w wygnańczej rzeczywistości. Szczególne miejsce zajęła tu literatura dokumentarna, rejestrująca świeżą jeszcze pamięć. Jej utrwalenie uznano za konieczność i dług wobec ofiar, jakie pochłonęła wojna. Na tym polu rolę przypomnienia odegrały wspomnienia z kampanii wrześniowej, książki opisujące przeżycia w Gułagu (szczególnie *Na nieludzkiej Ziemi* Józefa Czapkiego i *Inny świat* Herlinga-Grudzińskiego), czy wspomnienia dyplomatów (Zygmunta Nagórskiego, Edwarda Raczyńskiego, czy Kajetana Morawskiego). Pamięć emigrantów – ofiar wojny, opisywała ich tułaczkę, żołnierskie ścieżki, współpracę z sojusznikami. Rejestrowała ich sprzeciw wobec nowej rzeczywistości międzynarodowej i krajowej. Wraz z przyływem nowych fal – po wojnie, po roku 1956, 1968, 1970, 1976 i latach 1980-1981, wzbogacała się o pamięć nowego rodzaju oporu i cierpień doświadczanych już w rzeczywistości PRL.

#### PAMIĘĆ NA EMIGRACJI

Wyraźnym punktem odniesienia pamięci zbiorowej nowej emigracji stała się Wielka Emigracja, w której szukano niejako natchnienia i uzasadnienia własnych losów. Doskonale te paralele oddaje przykład paryskiej „Kultury”. Jerzy Giedroyc, tworząc Instytut Literacki w Rzymie, a następnie w Paryżu sporo miejsca poświęcał przypominaniu literatury XIX-wiecznego wychodźstwa, w tym takich dzieł jak *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* Adama Mickiewicza<sup>6</sup>. W pierwszych numerach pisma, również nie brakowało nawiązań do tego czasu i tej symboliki. Można by to uznać za działanie wyłącznie na użytek bieżącej akcji politycznej, gdyby nie fakt, że emigracja XIX w., szczególnie zaś chyba A. Czartoryski, stały się ważnym elementem tożsamości emigracji XX-wiecznej<sup>7</sup>. Aż do momentu – wybiegając daleko w przyszłość – kiedy J. Giedroycia zaczęto określać jako księcia

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 167.

<sup>6</sup> Szerzej na temat polityki wydawniczej Jerzego Giedroycia zob. M. Ptasieńska-Wójcik, *Z dziejów biblioteki „Kultury” 1946-1966*, Warszawa 2006.

<sup>7</sup> Postaci tej szczególnie dużo miejsca poświęcili tacy autorzy jak Marian Kukiel, czy Marian Kamil Dziewanowski.

z Maisons-Laffitte<sup>8</sup>, a emigrację lat 1945-1989 jako II Wielką Emigrację<sup>9</sup>. Przypadek „Kultury” paryskiej jest także o tyle istotny, że J. Giedroyc regularnie wykorzystywał łamy pisma do budowania pamięci historycznej, wykazując się doskonałym zmysłem w zakresie historii<sup>10</sup>.

Elity polityczne na emigracji po 1939 r. pamiętały jednak czasy także dużo im bliższe, o czym świadczy powołanie specjalnych komisji do zbadania winnych klęski wrześniowej, w ramach których nowa ekipa rządząca (przed wojną emigracyjno-opozycyjna) rozprawiała się ze zwolennikami sanacji<sup>11</sup>. Pamięć okresu międzywojennego potrafiła, pomimo szalejącej zawieruchy wojennej, rozpałać emocje i wpływać na kształt życia politycznego uchodźstwa. Poza krajem znalazły się nie tylko przedstawicielstwa władz państwowych, ale również przedstawicielstwa przedwojennych partii politycznych. Wygnańcy czasu wojny, zakładając tymczasowość pobytu poza krajem, skupiali się na akcjach doraźnych, których celem było zorganizowanie rzeszy uchodźców m.in. dla celów wojskowych oraz współdziałania z aliantami. Z drugiej strony nawet takie doraźne działania pozwalały pielęgnować dawne tradycje, a powstała sytuacja miała wpływ na zakonserwowanie tych tradycji. W przypadku partii politycznych, było to tłumaczone w prosty sposób – posiadały one jeszcze swój mandat społeczny wynikający z przeprowadzonych jeszcze przed wojną wyborów, co w warunkach wojennych było niemożliwe do powtórzenia.

Pamięć II Rzeczypospolitej miała przynajmniej dwa wymiary. Bowiem obok środowisk związanych z rządem W. Sikorskiego, krytycznie ustosunkowanych do rządów sanacji, na emigracji znalazła się duża grupa osób właśnie związanych ze środowiskiem sanacji. Powodowało to nie tylko ostre spory polityczne<sup>12</sup>, ale także spory o pamięć. Rozgrywały się one na poziomie dyskusji prasowych, jak również poprzez powoływanie odrębnych instytucji. I tak np. o ile za pieniądze rządu londyńskiego w 1942 r. powołano do życia Polski Instytut Naukowy (PIN) w Ameryce, o tyle powołanie Instytutu Józefa Piłsudskiego (IJP) odbyło się dzięki wsparciu finansowemu Polonii amerykańskiej, skupionej

<sup>8</sup> Oczywiście *per analogiam* z Czartoryskim. Zob. E. Berberysz, *Książę z Maisons-Laffitte*, Gdańsk 1995.

<sup>9</sup> Taki wspólny tytuł nadano próbie syntezy, na której części składają się: A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*; P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*; R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.

<sup>10</sup> S. Łukasiewicz, *Jerzego Giedroycia walka o pamięć historyczną Polaków. Łamy „Kultury” 1947-1957*, niepublikowana praca magisterska, Lublin 1996. Por. także J. Pomorski, *Jerzego Giedroycia rozumienie historii*, w: *Jerzego Giedroycia rozrachunki z historią i polityką*, red. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki, Łódź 2005, s. 7 i n.

<sup>11</sup> Szerzej na temat znaczenia i samych prac tej komisji zob. A. Grzywacz, M. Kwiecień, *Sikorczycy kontra sanatorzy*, „Zeszyty Historyczne” Paryż 1999, nr 127, 129. Por. J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera*, Toruń 2003, s. 101, 132, 171, 216-218, 261. Por. S. Łukasiewicz, *Generała Modelskiego ucieczki i powroty*, „Więź” 2007, nr 1, s. 99-100.

<sup>12</sup> A. Grzywacz, M. Kwiecień, *op. cit.*

wokół Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego (tzw. KNAPP)<sup>13</sup>. Od samego początku uzgodnienie wspólnej pamięci okresu II Rzeczypospolitej napotykało na przeszkody. A jednocześnie II Rzeczpospolita, symbolizowała próbę zbudowania niepodległego państwa. Z tej perspektywy można też spojrzeć na przywołane wyżej instytucje jako na próbę zachowania ciągłości państwa przedwojennego – PIN miał w założeniach stanowić kontynuację na czas wojny Polskiej Akademii Umiejętności<sup>14</sup>, podobnie jak IJP miał kontynuować misję przedwojennego Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski. Nowe instytucje powołane pierwotnie jako tymczasowe, po 1945 r. musiały szukać zupełnie nowych formuł funkcjonowania. Powstawały też instytucje zupełnie nowe, w założeniach pielęgnujące nie tyle pamięć czasów sprzed 1939 r., co heroiczny wysiłek lat wojny. Takim celem miał służyć Instytut i Muzeum im. gen. Sikorskiego czy Studium Polski Podziemnej<sup>15</sup>. II wojna światowa stała się traumą, której przypomnianie uważano za jeden z podstawowych obowiązków emigrantów<sup>16</sup>. Szczególnie, że w kraju po 1945 r. wiele wątków tej historii zostało przez państwo wymazanych z oficjalnych podręczników i opracowań historycznych.

#### PAMIĘTAĆ, ABY ROZLICZYĆ

Emigracyjna pamięć za cel stawiała sobie przechowanie świadectwa okrucieństw i zbrodni, niemalże w charakterze materiałów dowodowych, których można byłoby użyć w przyszłych rozliczeniach. Przy czym pamięć obejmowała zarówno zbrodnie niemieckie, jak i sowieckie. Tragizm sytuacji polegał oczywiście na tym, że udowodnienie wielu z nich w praktyce nie było możliwe ze względu na ustalenia międzynarodowe (swoistą symbolikę miała tu konferencja w Jałcie) oraz ze względu na niemożliwość szybkiego skompletowania dowodów winy oprawców. Do tego wszystkiego na bieżąco dochodziły wciąż nowe zbrodnie popełniane przez władze komunistyczne w kraju wspólnie z aparatem sowieckim, o których także nie wolno było zapomnieć. Swoją rolę do odegrania mieli tu prawnicy, historycy, ale

<sup>13</sup> W. Jędrzejewicz, *Polonia amerykańska w polityce polskiej. Historia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia*, Nowy Jork 1954; A. D. Jaroszyńska-Kirchmann, *The exile mission. The Polish political diaspora and Polish Americans, 1939-1956*, Ohio University Press, Athens, Ohio 2004.

<sup>14</sup> Fakt ten został doceniony kiedy w 2000 r. miała miejsce wspólna konferencja PIN i PAU w Krakowie, podczas której doktoraty *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymali dwaj wybitni intelektualiści polscy na obczyźnie – prof. Piotr Wandycz i prof. Zbigniew Brzeziński.

<sup>15</sup> Szczegółowo o losach tych instytucji pisał min. R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005, s. 47 i n.

<sup>16</sup> O miejscu II wojny światowej w pamięci zbiorowej pisali m.in. A. Wolff-Powęska, *Zwycięzcy i zwyciężeni. II wojna światowa w pamięci zbiorowej narodów*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 2, s. 3-40; A. Rokuszewska-Pawełek, *Druga wojna światowa – pamięć i tożsamość*, „Kultura i Społeczeństwo” t. XLV, 2001, nr 3-4, s. 167-180.

również literatura<sup>17</sup>. Szczególnie przejmująco ten imperatyw wyartykułował Czesław Miłosz w wierszu z wydanego w 1953 r. tomu wierszy *Światło dzienne*. Po ucieczce na Zachód, zwracał się do przywódców systemu represyjnego w kraju:

Który skrzywdziłeś człowieka prostego  
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,  
Gromadę błaznów koło siebie mając  
Na pomieszanie dobrego i złego,

Choćby przed tobą wszyscy się sklonili  
Cnotę i mądrość tobie przypisując,  
Złote medale na twoją cześć kując,  
Radzi że jeszcze jeden dzień przeżyli,

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta  
Możesz go zabić – narodzi się nowy.  
Spisane będą czyny i rozmowy.

Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy  
I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta.

Wiersz ten z dzisiejszej perspektywy brzmi jak złowrogi pomruk poprzedzający nadchodzącą w kraju odwilż, spowodowaną śmiercią Stalina i walką o władzę w ZSRR, ucieczką Józefa Światły rozreklamowaną przez Radio Wolna Europa i wreszcie wydarzeniami roku 1956. Rozliczenia, które wtedy nastąpiły miały jednak charakter cząstkowy i doraźny, a ich bezpośrednim celem była legitymizacja zmiany na stanowiskach kierowniczych w państwie, co szybko stało się jasne także dla emigrantów. Tym bardziej przesłanie zawarte w wierszu Miłosza pozostawało aktualne. Recepcja poezji i myśli emigracyjnej w kraju jest odrębnym tematem, ale trzeba powiedzieć, że twórczość Miłosza (szczególnie od momentu kiedy w 1980 r. otrzymał literacką Nagrodę Nobla) była w kraju mocno obecna za sprawą przedruków w wydawnictwach podziemnych oraz dzięki książkom, które pomimo zakazów i kontroli docierały do Polski. Komunikat „pamiętania” szedł w dwóch kierunkach. Po pierwsze stanowił przestrożę skierowaną wobec władarzy i strażników systemu komunistycznego. Po drugie wzmacniał ducha osób represjonowanych przez system, dając im nadzieję, że pamięć (w tym wypadku poety) w przyszłości pozwoli rozliczyć doznane krzywdy. A na pewno nie pozwoli umrzeć poczuciu odpowiedzialności i winy oprawców. Głos Cz. Miłosza, z czasem coraz mocniej porównywany był do głosu XIX-wiecznych wieszczów, którzy „rządzili” duszami swoich emigrantów. Zaś jego *Dolina Issy* – przywołanie pamięci polsko-litewskiego zaścianka – z *Panem Tadeuszem*.

<sup>17</sup> Do grona osób zaangażowanych w poszukiwania i opracowanie raportów na temat zaginionych oficerów należeli m.in. Wiktor Sukiennicki i Józef Czapski, z których ostatni opisał swoje przeżycia z tego okresu w przejmującej książce zatytułowanej *Na nieludzkiej ziemi*.

Wiele tematów historii II wojny światowej traktowano jako pole bitwy o pamięć, czy też – używając języka samych emigrantów – bitwy o prawdę<sup>18</sup>. Był to stały element obecny w literaturze, publicystyce, a także w programach radiowych<sup>19</sup>. Lista takich pól spornych była niezwykle długa: pakt Ribbentrop-Mołotow (tzw. IV rozbiór Polski), zagłada polskich elit, w tym pamięć o Katyniu<sup>20</sup>, wysiłek zbrojny PSZ na Zachodzie (w tym np. Bitwa o Monte Cassino, czy działalność „cichociemnych”), powstanie warszawskie. Na emigracji pamięć o tych wydarzeniach miała charakter symboliczny. Ważnym elementem była także pamięć o wybitnych postaciach – takich jak Ignacy Paderewski, Władysław Sikorski, czy Józef Piłsudski.

Ważnym elementem społecznej więzi emigrantów – szczególnie chyba w tzw. polskim Londynie, były obchody rocznic historycznych, przypominających chwalebne karty dawnej historii (jak Bitwa pod Grunwaldem, Konstytucja 3 Maja), wybitnych przodków (rocznice Kopernikańskie, Mickiewiczowskie) i historię międzywojnia, w tym takie jak rocznica wymarszu I Kadrowej, odzyskania niepodległości, czy powstań śląskich. Podstawowy zrab kalendarza tych obchodów według R. Habielskiego powstał w latach 1947-1948<sup>21</sup>. Znalazły się w nim oprócz wymienionych także takie daty jak 15 sierpnia oraz 1 i 17 września. Dużą wagę przywiązywano do obchodów rocznic związanych z II wojną światową. Np. w 1964 r. obchodzono m.in. 25-lecie września 1939 r., 20-lecie Bitwy o Monte Cassino, 20-lecie walk I Dywizji Pancerniej, 25-lecie Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Do najważniejszych należały także obchody 1000-lecia chrztu Polski w 1966 r.

Do strażników pamięci trzeba także zaliczyć organizacje powstałe z potrzeby emigrantów, skupiające zarówno kombatantów wojennych (w latach 60. powstała Rada Organizacji Kombatantkich), jak i zrzeszające różne grupy, takie jak kresowiaczy (Związek Ziemi Południowo-Wschodnich i Związek Ziemi Północno-Wschodnich, ale także w 1950 r. powstał Związek Polskich Ziemi Zachodnich), absolwenci uczelni (jak np. absolwentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie), czy przedwojenne korporacje studenckie. Istniały także takie organizacje jak Polskie Stowarzyszenie Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych.

<sup>18</sup> Takich sformułowań użyto np. w wyborze tekstów Adam Ciołkosza, *Walka o prawdę. Wybór artykułów 1940-1978*, Londyn 1983; czy w rozdziale wspomnień Jana Nowaka-Jeziorańskiego o misji polskiej sekcji Radia Wolna Europa: J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze. Wspomnienia*, t. 1, 1948-1956, s. 78-79.

<sup>19</sup> J. Nowak-Jeziorański (*op. cit.*) opowiadał o audycjach, których celem była właśnie „obrona prawdy historycznej” na falach RWE, których autorami byli m.in. Tadeusz Piszczkowski, Zygmunt Nowakowski, Oskar Halecki, czy Marian Kukiel.

<sup>20</sup> W celu przypomnienia i rozliczenia tej zbrodni przeprowadzono w latach 50. ogromną kampanię w USA, angażując w nią także Kongres amerykański.

<sup>21</sup> R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 90 i n.



## PAMIĘĆ O EMIGRACJI

Paradoksalnie, przez ostatnie lata pamięć o polskiej emigracji, jako strażnika niezależnej myśli i pamięci, nie należała do najważniejszych elementów debaty publicznej. Było z tym wiele trudności. Wyobraźnia i pamięć społeczna zostały w ostatnim czasie opanowane przez debatę wokół rozliczania przeszłości komunistycznej Polski z lat 1944-1989<sup>22</sup>. Emigranci doskonale dostrzegali jej potrzebę. I nawet przyjmując ją za punkt wyjścia, trzeba przecież przyznać, że przypomnienie emigracji – programowo przemilczanej lub zwalczanej przez państwo komunistyczne – powinno jednak stać się elementem tej debaty. Spróbujmy zatem prześledzić pokrótce losy tego wątku. Przede wszystkim jednym z pierwszych problemów na jaki napotkała pamięć o emigracji była dynamika procesów, które nastąpiły po roku 1989. Powodowała ona konieczność odpowiadania na zupełnie bieżące pytania, łącznie z tymi, jak emigranci mogą, czy powinni włączyć się w funkcjonowanie odradzającego się państwa. Pamięć o przeszłości przedwojennej, wojennej i emigracyjnej mogła mieć zatem wymiar zupełnie pragmatyczny, w postaci np. postulatów reaktywowania tzw. historycznych stronnictw politycznych. Ich trwanie wbrew niesprzyjającym okolicznościom wydawało się wystarczającą przesłanką legitymizacji, a jednak żadne z nich na dobre nigdy nie powstało<sup>23</sup>. Do wydarzeń o szczególnie dużym ładunku symbolicznym należało przekazanie insygniów władzy przez ostatniego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Ryszarda Kaczorowskiego, Lechowi Wałęsie, co nastąpiło 22 grudnia 1990 r.<sup>24</sup>

Realnym problemem stawało się także wykorzystanie wiedzy i doświadczenia wybitnych emigrantów w nowych warunkach politycznych, co w niektórych przypadkach się udało. Jako przykłady można podać tutaj takie osobowości jak Jan

<sup>22</sup> Wśród ważniejszych publikacji na ten temat trzeba wymienić: *Raport Rokity. Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania Działalności MSW*, wstęp. J. Rokita, postłowie [Najważniejsza jest pamięć], A. Dudek, Kraków 2005; *Spór o Polskę 1989-1999. Wybór tekstów prasowych*, oprac. P. Śpiewak, Warszawa 2000; P. Śpiewak, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005. Ważne są też dyskusje o instytucjonalizacji przywracania pamięci, takie jak *Od totalitaryzmu do demokracji. Między „grubą kreską” a dekomunizacją – doświadczenia Polski i Niemiec*, Kraków 2001; *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków, Wrocław 2005. Procesy te odbywają się także w szerszym międzynarodowym kontekście, i to zarówno jeśli chodzi o nasz region (zob. raporty Ośrodka Studiów Wschodnich: *Problem lustracji w Europie Środkowej i krajach bałtyckich*, Warszawa, wrzesień 2005; *Lustracja w państwach Bałkanów Zachodnich*, Warszawa, wrzesień 2005), jak i zjawiska globalne (swoistą panoramę zjawisk światowych daje esej J. Żakowskiego, *Rewanż pamięci*, Warszawa 2002).

<sup>23</sup> Próby takie podejmowano np. w przypadku partii o profilu chrześcijańsko-demokratycznym. Dużo mniej klarownie wyglądała sytuacja z przekształceniem ZSL w PSL, co miało niejako zdjąć odium z kilkudziesięcioletniej współpracy stronnictwa z PZPR, poprzez odwołanie do tradycji Mikołajczykowskich.

<sup>24</sup> Opis można znaleźć m.in. u D. Góreckiego, *Polskie naczelne władze na uchodźstwie w latach 1939-1990*, Warszawa 2002, s. 244-254.

Nowak-Jeziorański, Zdzisław Najder, Zbigniew Brzeziński, Jerzy Łukaszewski, Jan Kułakowski. Nieco inaczej wyglądał dialog z krajową rzeczywistością podejmowany przez Jerzego Giedroyc'a i autorów skupionych wokół paryskiej „Kultury”. Zresztą J. Giedroyc po 1989 r., pomimo zmienionych warunków, zupełnie świadomie zdecydował o pozostaniu poza krajem. To dało mu możliwość kontynuacji krytycznej obserwacji rozwoju sytuacji. Był też jednym z nielicznych emigrantów docenionych i wybranych na patrona przez ekipę postkomunistów. Pomijając ocenę polityczną, trzeba stwierdzić, że Giedroyc oraz redagowane przez niego pisma „Kultura” i „Zeszyty Historyczne” rzeczywiście wciąż były w stanie odgrywać poważną rolę jako forum niezależnej myśli oraz forum przypominania historii. Ogromne archiwum Instytutu Literackiego, jedno z ważniejszych do badań nad XX-wieczną historią Polski doczekało się swojego Towarzystwa Opieki. Reagowano też na wszelkie apele o wsparcie tej opieki. Jednocześnie przypomniano ogromny dorobek „Kultury”. M.in. w Lublinie, gdzie Wydawnictwo UMCS, począwszy od reprintu 1 numeru „Kultury” z 1947 r., starało się powracać do kolejnych pozycji bądź wydanych wcześniej przez paryski ośrodek, bądź też sięgało do autorów związanych z miesięcznikiem. O „Kulturze” i jej przesłaniu przypomniano także w krajach sąsiadujących z Polską – na Ukrainie, Białorusi, czy na Litwie, co rzeczywiście było ewenementem jak na ośrodek emigracyjny.

Inaczej rzecz wyglądała na polu literatury emigracyjnej, w przypadku której można mówić chyba o najlepszym kontakcie z czytelnikiem krajowym, co wynikało zarówno z faktu ogromnego dorobku literatury emigracyjnej, jak i z faktu, że część autorów zdążyła zaistnieć w kraju zarówno w drugim obiegu, jak i w obiegu oficjalnym. Możliwość nieskrępowanej publikacji jedynie zwiększyła zainteresowanie tą literaturą, a z czasem wręcz postawiono postulat, aby nie dzielić literatury polskiej XX w. na krajową i emigracyjną, lecz traktować ją jako całość.

Spore trudności z przebicciem się do obiegu krajowego mieli natomiast historycy emigracyjni, z których chyba najpoważniejsze miejsce zajął z czasem Piotr Wandycz, obecnie emerytowany profesor Uniwersytetu Yale w New Haven. Próby wejścia na polski rynek historyczny podejmowali też tacy autorzy jak Marian Kamil Dziewanowski, czy Tadeusz Wyrwa.

Po kilkudziesięciu latach aktywnej polityki (czy raczej inżynierii) władz PRL w zakresie pamięci, po 1989 r. nastąpiła przede wszystkim reakcja polegająca na wskrzeszaniu pamięci instytucjonalnej. Symboliczne przekazanie insygniów prezydenckich miało na celu nawiązanie ciągłości nie tyle z emigracją, ile z tradycją II Rzeczypospolitej. To z kolei prowadziło do powrotu symboliki z tamtego okresu także w sferze pamięci, obejmując zakazane z PRL święta i symbole<sup>25</sup>. Z drugiej

<sup>25</sup> E. Hałas, *Symbole publiczne a polska tożsamość. Zmiana i niejednoznaczność w kalendarzu świąt państwowych III Rzeczypospolitej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 3-4, s. 57 i n.; także Z. Marek, *Pamięć i zapomnienie: trupy w szafie polskiej zbiorowej pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 3-4, s. 3-22.

strony otwarta debata publiczna pozwalała także na weryfikację nie tylko pamięci preparowanej w państwie komunistycznym, ale także na weryfikację mitów, które uległy petryfikacji m.in. na emigracji, właśnie w reakcji na politykę komunistów.

Ważną rolę w sferze pamięci odegrały „powroty” emigrantów, zasłużonych dla sprawy polskiej. M.in. w 1992 r. sprowadzono trumnę z prochami J. Paderewskiego do archikatedry św. Jana w Warszawie, a rok później prochy gen. W. Sikorskiego sprowadzono na Wawel. Po kolejnych zmianach politycznych władze zrezygnowały jednak z tej formy zadośćuczynienia pamięci, uzasadniając to koniecznością skupienia się na przyszłości. Dosyć obcesowo zabrzmiały wypowiedziane w 1993 r. przez Aleksandra Kwaśniewskiego słowa, że w razie zwycięstwa SLD w wyborach „nie będzie żadnej lustracji, ani desolidaryzacji, wprowadzony zostanie zakaz burzenia pomników, nie będziemy zajmować się zmianami ulic, (...) nie zajmiemy się także sprowadzaniem do kraju nieboszczyków”<sup>26</sup>. Była to ewidentna zapowiedź zbiorowej amnezji, która objęłaby także dziedzictwo emigracji, strywalizowane do poziomu zbytecznej nekropolii.

Ważnym symbolem był zorganizowany w 2000 r. w Poznaniu pogrzeb prochów Stanisława Mikołajczyka, jednego z liderów ruchu ludowego na emigracji. Do kraju jednak nie wróciły jak dotąd szczątki np. socjalistów – Adama Ciołkosza, czy Zygmunta Zaremby, ani członków Stronnictwa Narodowego. Nie wróciły także prochy prezydentów emigracyjnych. Jako symboliczną należy natomiast traktować obecność w kraju ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, który aktywnie uczestniczył w życiu publicznym, szczególnie w jego części związanej właśnie z pamięcią II wojny i emigracji. Jeszcze inną wymowę miały pogrzeby wybitnych emigrantów, którzy ostatecznie zdecydowali się powrócić na stałe do kraju, jak Czesław Miłosz, czy Jan Nowak-Jeziorański.

Równie ważne jak sprowadzanie szczątków wybitnych postaci miało honorowanie ich ważnymi odznaczeniami państwowymi. I tak m.in. generałowie Kazimierz Sosnkowski, Władysław Andres i Tadeusz Bór-Komorowski zostali w 1995 r. pośmiertnie odznaczeni Orderem Orła Białego. Jeszcze za życia w ten sam sposób uhonorowano gen. Stanisława Maczka (1992), Czesława Miłosza (1994), Jana Nowaka-Jeziorańskiego (1994), Jana Karskiego (1995), Leszka Kołakowskiego (1997), Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (1998).

Wydaje się, że na poziomie pamięci społecznej i jednocześnie polityki państwowej chyba najbardziej czytelną formą pamięci są proklamacje uchwalane przez najwyższe organy władzy państwowej. I tak 9 grudnia 2005 r. powstała uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uczczenia pamięci gen. Kazimierza Sosnkowskiego w 120. rocznicę urodzin. Cały rok 2006 został proklamowany uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Rokiem Jerzego Giedroycia<sup>27</sup>, a w obchody stulecia jego urodzin włączyło się nawet UNESCO. Kontynuując tę formułę upamiętniania

<sup>26</sup> Za A. Dudek, *Bitwa o pamięć*, „Rzeczpospolita. Plus Minus” 6 XII 2006.

<sup>27</sup> Więcej informacji na ten temat na [http://www.culture.pl/pl/culture/rok\\_giedroycia](http://www.culture.pl/pl/culture/rok_giedroycia).

emigracji Senat RP 20 grudnia 2006 r. przyjął jednogłośnie uchwałę ustanawiającą rok 2007 rokiem generała Władysława Andersa.

W przypominaniu dziejów emigracji ważną rolę odegrać mogą także muzea, jak Muzeum im. Ignacego Jana Paderewskiego i Wychodźstwa Polskiego. Nie sposób pominąć także roli takich instytucji jak Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Ośrodek „Karta”, czy Instytut Pamięci Narodowej.

\*

Pamięć emigracji zapewne nie należy do najważniejszych składników naszej dzisiejszej pamięci historycznej. Na pewno nie ma jeszcze takiej rangi jak pamięć I Wielkiej Emigracji. Co nie oznacza, że z czasem nie ulegnie to zmianie, a sprzyjać temu będą na pewno takie wydarzenia jak Rok Jerzego Giedroycia, czy Rok Generała Andersa. Zapewne też warto zastanowić się nad miejscem doświadczenia XX-wiecznej emigracji w edukacji historycznej.

Sami emigranci trwając „na posterunku” żywili nadzieję, że pamięć o nich nie zaginie. Tym bardziej boleśnie – obok pozytywnych zjawisk, o których pisałem – odbierane są takie sytuacje jak pogrzeb ostatniego premiera Rzeczypospolitej na uchodźstwie prof. Edwarda Szczepanika, na który nie przybył żaden z oficjalnych przedstawicieli rządu, a jedynym wyższym urzędnikiem państwowym był prezes NBP prof. Leszek Balcerowicz, przyjaciel zmarłego<sup>28</sup>.

Emigracje w historii Polski i to zarówno te spowodowane czynnikami politycznymi, jak i tzw. za chlebem (czyli zarobkowe) utwierdziły z całą pewnością przekonanie, że sam fakt migracji nie jest czymś nadzwyczajnym, a już na pewno nie jest czymś nadzwyczajnym w historii kraju. Jednym migracja dawała możliwość niezależności politycznej, dla innych stanowiła punkt wyjścia do osiągnięcia niezależności finansowej. Inna sprawa, ilu z emigrantów rzeczywiście miało możliwość zrealizowania owego założenia. W tym sensie pamięć, być może na poziomie nieartykułowanym publicznie, o rzeszach Polaków, którzy przez ostatnie dwa wieki historii wyruszyli na Zachód w poszukiwaniu lepszego świata (przeciwna strona świata raczej kojarzy się z cierpieniami), z całą pewnością sprzyja dzisiejszym ruchom migracyjnym. Utrwała też przekonanie o skomplikowaniu historii Polski, jej nieciągłościach oraz nieustannej konieczności poszukiwania swojego miejsca w Europie i świecie.

Na pamięć emigracji polskiej w XX w. można spojrzeć też szerzej. M.in. w perspektywie innych środkowoeuropejskich emigracji, które w wyniku zawieruchy wojennej znalazły się na Zachodzie, borykając się często z podobnymi

<sup>28</sup> W uroczystości uczestniczyli także przedstawiciele Sejmu i Senatu. Zabrakło jednak oficjalnych przedstawicieli rządu i prezydenta RP. prof. E. Szczepanik zmarł 11 października 2005 r. w Lowes pod Londynem, gdzie też została pochowana część jego prochów. Druga część została przywieziona przez rodzinę do Suwałk, gdzie urodził się E. Szczepanik. Pogrzeb odbył się 12 listopada 2005 r.

problemami. Tam również sprawy pamięci historycznej odgrywają istotną rolę<sup>29</sup>. Można także spojrzeć z perspektywy ogólcuropejskiej, co wydaje się tym bardziej zasadne w chwili, gdy staliśmy się pełnoprawnym członkiem europejskiej wspólnoty. W latach zimnej wojny emigranci odgrywali bowiem ważną rolę w przypominaniu o istnieniu Europy Środkowo-Wschodniej i jej związkach z Zachodem. Emigracja stawała się również metodą komunikowania na Zachodzie zbrodni i okrucieństw popełnianych na terenie Europy Środkowo-Wschodniej przez totalitaryzmy. Choć niewspółmierność doświadczeń Wschodu i Zachodu Europy do dziś daje o sobie znać w debatach o historii. Niemniej zapewne potrzebujemy czegoś w rodzaju poszerzenia pamięci. Jan Piskorski pisze m.in. „Unia Europejska bardzo się rozrosła w ostatnim czasie, co na pewno wymaga od niej także poszerzenia pamięci, która nie może być zawężona do jej postkarolińskiego centrum. (...) Powinniśmy więc cierpliwie przekonywać ‘starą’ Europę o istnieniu naszego odmiennego punktu widzenia na wiele spraw i o konieczności wzięcia tej perspektywy pod uwagę w kształtującej się i bardzo potrzebnej Europie wspólnej pamięci”<sup>30</sup>. I w tym miejscu przypominanie o emigrantach wydaje się sprawą dosyć istotną, zarówno gdy chodzi o naszych europejskich partnerów, jak i w kraju. Zwłaszcza pamięć o tym, że emigranci szczególnie mocno postulowali połączenie „obu płuc” Europy oraz aktywnie starali się uczestniczyć w procesach tworzenia Unii Europejskiej<sup>31</sup>.

Na koniec chciałbym zacytować fragment z przepojonej historią i autobiografią *Doliny Issy* Czesława Miłosza: „Nikt nie żyje sam: rozmawia z tymi, co przeminęli, ich życie w niego się wciela, wstępuje po stopniach i zwiedza idąc ich śladem zakątki domu historii. Z ich nadziei i przegranej, ze znaków, jakie po nich zostały, choćby to była jedna litera wykuta w kamieniu, rodzi się spokój i powściągliwość w wypowiedaniu sądu o sobie. Dane jest wielkie szczęście tym, co umieją je zdobyć. Nigdy i nigdzie nie czują się bezdomni, wspiera ich pamięć o wszystkich dążących jak oni do nieosiągalnego celu.” Parafrazując literacko Bergsonowskie<sup>32</sup> wtapienie się przeszłych pokoleń w terażniejszość, być może Miłosz chciał nie tylko uzasadnić swoją retrospektywną narrację, ale także przekonać, że wcześniej żyli ludzie, o których warto pamiętać. Kontynuując tę myśl musimy przyznać, że w przeszłości istnieli także emigranci, o których warto pamiętać.

<sup>29</sup> Przykładem tego może być np. postać Milana Hodży, emigracyjnego polityka słowackiego, którego prochy zostały sprowadzone w 2002 r. na Słowację.

<sup>30</sup> J. Piskorski, *Wiele twarzy historii. Wokół pamięci, historiografii, polityki i inżynierii historycznej*, „Więź” 2007, nr 1. s. 27.

<sup>31</sup> Obszerniej pisałem na ten temat w broszurach: *Konstytucja europejska w polskiej perspektywie*, Lublin 2004, *Historia, pamięć i polityka w polskiej debacie nad konstrukcją europejską*, Lublin 2005. Zob. też *Pamięć zbiorowa w procesie integracji Europy*, red. J. Łaptos, Kraków 1996.

<sup>32</sup> Por. jego stwierdzenie, że „przeszłość żyje w terażniejszości, stapia się z nią – terażniejszość wchłania przeszłość”. Za M. Kukiel, *Historia w służbie terażniejszości*, Warszawa 1994, s. 31.

## ABSTRACT

*One of the basic tasks that political emigration caused by World War II assigned to itself was the cultivation of memory – individual and collective – both about the most recent history associated with the short interlude of independence, and the more remote one, as e.g. memory of the Great Emigration of the 19<sup>th</sup> century. With time the scope of memory that had to be safeguarded expanded to include among others the events of World War II and the suffering of the Polish citizens during the period of Communist rule. Cultivation of memory became all the more urgent when in Poland, due to official state policy, the memory of many historical events was obliterated. Literature played an important role in coping with this self-imposed responsibility. After 1989, when political circumstances changed, part of this memory was symbolically transferred to the reborn state, although difficulties had to be overcome. Today, it is a task in its own rights to cultivate memory of the emigration which by analogy to that of the 19<sup>th</sup> century is described as the Second Great Emigration.*